

## „Pod skromną wprowadzie wyruszamy nazwą, ale dążymy do oceanu”...

„Strumień” – młodość warszawskiego modernizmu

Magdalena Sadlik\*

DOI 10.24425/rl.2021.137307

ruch literacki • R. LXII • 2021 • Z. 2 (365) PL

PL ISSN 0035-9602

Modernistyczne, efemeryczne pismo Wacława Gąsiorowskiego, późniejszego autora poczytnych historycznych powieści, nie wzbudziło jak dotąd większego zainteresowania historyków prasy<sup>1</sup> czy literatury<sup>2</sup> pozostając w cieniu innych warszawskich czasopism tego okresu: „Życia”, *Chimery* i „Głosu”. Nie oznacza to jednak, że spełniła się kąśliwa przepowiednia „Muchy” z satyrycznego, witającego nowe pismo wierszyka:

Trysnął znowu źródł świeży nazwany „Strumieniem”,  
Podobno krakowskiego „Życia” jest on cieniem,

\* Magdalena Sadlik – dr hab., Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. <https://orcid.org/0000-0002-1839-9246>

- 1 W monograficznym opracowaniu Zenona Kmiecika *Prasa warszawska w latach 1886–1904*, „Strumień” nie został nawet wymieniony z tytułu.
- 2 Roman Taborski poświęcił pismu kilka stron w artykule: „Strumień” *W. Gąsiorowskiego i „Ateneum” C. Jellenty. Zapomniane czasopisma warszawskiego modernizmu*, „Kronika Warszawy” 1973, z. 3, s. 67–72. U progu XXI wieku spis zawartości „Strumienia” sporządził Grzegorz Bąbiak. Zob. tenże, *Bibliografia zawartości „Życia” warszawskiego i krakowskiego, „Strumienia” oraz „Chimery”*, Warszawa 2000, s. 97–108. W kontekście publikacji opowiadań Licińskiego wspominał o piśmie Paweł Próchniak. Zob. tenże, *Sen nożownika. O twórczości Ludwika Stanisława Licińskiego*, Lublin 2001, s. 27.

- Dokąd płyniesz? – pytałem owego strumienia,
- Płynę, aby utonąć w rzece... zapomnienia.<sup>3</sup>

Trudno bowiem znaleźć poświęcone programom Młodej Polski opracowanie, w którym nie pojawiłyby się w przypisach odwołania do artykułów ze „Strumienia”.

Pierwszy numer nowego, literackiego tygodnika stroniącego od spraw społecznych i politycznych, ukazał się 6 stycznia 1900 roku. Jako stałych członków redakcji wskazano dwóch Stanisławów: Popowskiego i Pieńkowskiego. Do współpracy, o czym informację, zapewne w celach marketingowych, zamieszczono również na tytułowej stronie pierwszego numeru, zaproszono znanych twórców młodego pokolenia, by wymienić tylko Stanisława Brzozowskiego, Konstantego Górskiego, Jana Kasprowicza, Stanisława Lacka, Antoniego Langego, Tadeusz Micińskiego, Adolfa Nowaczyńskiego, Władysława Orkana, Antoniego Potockiego, Stanisława Przybyszewskiego, Kazimierza Przerwę-Tetmajera, Zenona Przesmyckiego, Władysława Perzyńskiego, Władysława Reymonta, Lucjana Rydla, Stanisława Wyspiańskiego, Stefana Żeromskiego, Jerzego Żuławskiego. Z niemałej, niewyczerpanej zresztą powyżej listy, zaledwie kilka osób publikowało na łamach pisma. W kolejnych numerach nie podawano już nazwisk członków redakcji i współpracowników pisma, ograniczając się jedynie do wskazania na ostatniej stronie redaktora i wydawcy – Gąsiorowskiego. Taki zapis nie był dziełem przypadku, bowiem literat, w przeciwieństwie do chociażby kierującego „Życiem” Stanisława Przybyszewskiego, konsekwentnie nie eksponował swojej osoby.

Elitarny charakter czasopisma sygnalizowano dość ostentacyjnie, odżegnując się zdecydowanie od wszelkiej komercji: „celem naszym nie jest walka o prenumeratorów”<sup>4</sup>. Jak u schyłku lat trzydziestych przyznawał sam Gąsiorowski, „Strumień” wzorował na krakowskim „Życiu”<sup>5</sup>, „nie konkurencja, ale braterstwo”<sup>6</sup> określały relacje obu pism. Literat przedsięwziął nawet kilka wyjazdów do Krakowa dla nawiązania współpracy z Przybyszewskim<sup>7</sup>. Już odredakcyjny, zamieszczony na stronie tytułowej pier-

<sup>3</sup> *Dział krytyczny*, „Mucha” 1900, nr 4, s. 5.

<sup>4</sup> Redakcja, „Strumień” 1900, nr 2, s. 22.

<sup>5</sup> „Strumień” inspirował się krakowskim „Życiem” z tej jego ostatniej, trzeciej fazy (1899–1900), kiedy to stery objął Przybyszewski czyniąc z pisma „bojowy organ w pełni dojrzałego kierunku modernistycznego”. Zob. B. Woźniowska, „Życie”, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, zespół redakcyjny: A. Brodzka, M. Puchalska, M. Semczuk, A. Sobolewska, E. Szary-Matywiecka, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. 1239–1244.

<sup>6</sup> *Korespondencje*, „Słowo Polskie” 1900, nr 36.

<sup>7</sup> Zob. J. Pietrkiewicz, *70 lat bujnego życia (Rozmowa z Wacławem Gąsiorowskim, autorem „Huraganu”)*, „Tydzień Literacki Polski Zbrojnej” 1939, nr 9, s. 3.

wszego numeru króciutki tekst wprowadzający zdradza inspiracje myślą Mistrza, apostoła „sztuki dla sztuki”:

Wydawnictwo „Strumienia” rozpoczynamy w przekonaniu, że źródła nasze powstały żywiołowo, pod naciskiem powolnego i niewidzialnego przeniknięcia się głębokich warstw duszy ludzkiej.

Czy i jak zdołamy uzewnętrznić tę zmianę i wpłynąć na przeobrażenia dalsze – nie wiemy. Ukazanie się nasze stwierdzamy sami jako konieczność, którą podjąć i ponieść zarówno naszym będzie zadaniem, jak i ogółu.

Pod skromną wprowadzicie wyruszamy nazwą, ale dążymy do oceanu.<sup>8</sup>

Zarówno sam tytuł jak i przytoczona powyżej deklaracja odwoływały się więc do symboliki akwaticznej, święcącej triumfy w dobie Młodej Polski<sup>9</sup>, w myśl której morskie głębiny uosabiać miały nieprzeniknione *mare tenebrarum*, co sugerował Maurice Maeterlinck, a w ślad za nim podjął Przybyszewski. Ta redakcyjna odezwa, choć jak zaznaczał anonimowy dziennikarz „Tygodnika Ilustrowanego”, dość mglista, pozwalała jednoznacznie określić pismo jako trybunę nowych kierunków w sztuce<sup>10</sup>. Przypominając niegdysiejsze spory romantyków z klasykami, a następnie szturm młodych pozytywistów w krótkim, programowym tekście otwierającym 2 numer pisma redaktorzy sytuowali je w centrum pokoleniowego sporu jako zaangażowane w walkę o nową sztukę: „Chcemy otworzyć pole szerszej twórczości, którą zabija obecne geszefciarstwo wydawnicze – i dać jej głos, który by znalazł oddźwięk w duszach pokrewnych”<sup>11</sup>. By zaakcentować konieczność walki o nową epokę i co za tym idzie – „bojowy” charakter pisma, w początkowych ustępach wspomnianego tekstu wyeksponowano mocno złe przyjęcie pierwszego numeru „Strumienia” przez warszawską prasę. Jednak lektura periodyków, które ukazały się między wydaniem pierwszego i drugiego numeru czasopisma nie upoważnia do potwierdzenia tych słów. Pojawienie się nowego, modernistycznego periodyku odnotował jedynie „Tygodnik Ilustrowany” z pewną rezerwą i bez entuzjazmu, ale też bez agresji czy wrogości doradzając młodemu pismu, by wypracowało swój własny styl i charakter, nie ograniczając się do naśladownictwa krakowskiego „Życia”<sup>12</sup>. Nieco później, bo w drugiej połowie lutego, w podobnym tonie nowe warszawskie czasopismo powitał sam Bolesław Prus<sup>13</sup>, wpraw-

<sup>8</sup> Redakcja, „Strumień” 1900, nr 1, s. 1.

<sup>9</sup> Zob. A. Czabanowska-Wróbel, *Wyobraźnia akwaticzna w poezji Młodej Polski*, [w:] *Sprzeczne żywioły. Młoda Polska i okolice*, Kraków 2013, s. 13–53.

<sup>10</sup> *Z prasy polskiej*, „Tygodnik Ilustrowany” 1900, nr 2, s. 38.

<sup>11</sup> Redakcja „Strumień” 1900, nr 2, s. 22.

<sup>12</sup> *Z prasy polskiej*, dz. cyt.

<sup>13</sup> Zob. B. Prus, *Kroniki tygodniowe*, „Kurier Codzienny” 1900, nr 56. Przedruk [w:] B. Prus, *Kroniki*, opracował Zygmunt Szweykowski, Warszawa 1966, t. XVI, s. 371–378.

dzie nie omieszkał wytknąć programowych niekonsekwencji, ale już samo zaistnienie w poczytnych *Kronikach tygodniowych* gwarantowało pismu większą rozpoznawalność. Natomiast „Strumień” – „takie pismo, w którym kto tylko napisze jaką symboliczność, to mu zaraz bez straty czasu wydrukują”<sup>14</sup>, od początku swego krótkiego istnienia stało się wdzięcznym obiektem żartów satyrycznej prasy warszawskiej: „Kolców”<sup>15</sup> i „Muchy”<sup>16</sup>. Pokpiwano z wydawcy, niedawnego współpracownika obu periodyków: „Gąsiora”, „Nadgąsiora”<sup>17</sup>, wydrwiwano modernistyczną manierę pisma, cenioną jakoby tylko przez egzaltowane panny<sup>18</sup>:

Tak, nieskończoność. Tam synteza naga  
 Tworzy i tworzy, nikt jej nie pomaga,  
 Tam to dopiero czysta naga dusza,  
 Choć bez logiki, pięknie się porusza,  
 A każde drgnienie, każdy jej ruch mały  
 Rozsadza skały.<sup>19</sup>

Podnoszono także brak szacunku młodych literatów dla uznanych pisarzy – przedstawicieli starszego pokolenia:

„Strumień”. Co hysterii dzisiaj nam użycza,  
 Karci *ex catedra* Pługa, Karłowicza,  
 I Bogusławskiemu zęby swe wyszczerza,  
 Kraszewskim pomiata i wydrwiwa Jeża.  
 Zacni młodziankowie od piersi matuli!  
 Nie bądźcież na głosy krytyki nadczuli;  
 Niechże rozwaga w „Strumieniu” zagości,  
 Aby mógł doczekać się ... ząbków mądrości.<sup>20</sup>

<sup>14</sup> *Listy dziewięcioletniego Stasia do redaktora „Muchy”, „Mucha” 1900, nr 2, s. 3.*

<sup>15</sup> *Zob. Poecie, „Kolce” 1900, nr 44, s. 3; Teka, Felieton „Kolców”, „Kolce” 1901, nr 10, s. 9; Erjot, Prasa Warszawska w przysłowiaach, „Kolce” 1900, nr 4, s. 2.*

<sup>16</sup> *Zob. m.in. Tygodniowy omłot pustej słomy, „Mucha” 1900, nr 3, s. 2.*

<sup>17</sup> *„Siedzi gąsior nad strumieniem / I płacze, / Łzy mu płyną z atramentu / Na wodę”. Zob. Z teki dekadenta, „Mucha” 1900, nr 5, s. 6. Zob. też Prasa Warszawska i Gąsior, „Mucha” 1900, nr 13, s. 4; Odpowiedzi redakcji, „Mucha” 1900, nr 16, s. 7; „Strumień” nadczuły, „Mucha” 1900, nr 5, s. 3.*

<sup>18</sup> *Zob. Listy dziewięcioletniego Stasia...; Mojej siostrze, „Mucha” 1900, nr 9; Na targu rybnym, „Mucha” 1900, nr 7, s. 2.*

<sup>19</sup> *Fitu, fitu, pełen strumień aksamitu. Poemat w wielu pieśniach, „Mucha” 1900, nr 4, s. 2.*

<sup>20</sup> *„Strumień” nadczuły, „Mucha” 1900, nr 5, s. 3.*

Do pisma już od pierwszego numeru przylgnęła etykieta „dekadenckiego”, choć wymowa programowych tekstów Pięnkowskiego i Gąsiorowskiego nie upoważniała do takiego określenia<sup>21</sup>. O trudnych początkach „Strumienia”, ale i o rozgłosie, którego mu przyczynił, pisał Gąsiorowski w liście do matki, *nota bene* wyolbrzymiając znacznie jego skalę:

Ja tu montuję mój „Strumień” dalej i nie nogę narzekać, aby mi źle szedł... ale gdy tak jak ja zaczął z odrobin powietrza i dziesięcioma palcami, temu musi być bardzo, bardzo trudno [...]. A trzeba Mateczce wiedzieć, że mam chwilami przekonanie, że jestem bliski Olimpu. Bo przecież tak tu o mnie gadają!... Od stycznia nieomal jestem mimowolnym bohaterem dnia... Plotki, kalumnie o mnie są na porządku dziennym, a wszystko to razem wzięte w języku warszawskim znaczy: Gąsiorowski na dobre w górę idzie trzeba go za nogi ściągnąć [...].<sup>22</sup>

Wprawdzie „Strumień” nie mógł się poszczycić tak efektowną szatą graficzną jak „Życie” nad którym czuwał sam Wyspiański, niemniej trudno zarzucić wydawcy braku dbałości o estetykę. Graficzny projekt tytułowej strony pierwszego numeru nawiązywał wyraźnie do krakowskiego pisma, okładkę drugiego zdobiła już drzeworytnicza winieta przedstawiająca wartki, górski, leśny strumień, przedzierający się przez leśne ostępy, kaskady kamieni, co stanowiło *pendant* do nazwy pisma jak i mogło sugerować jego pionierską rolę:

Mówisz, że ostre kamienie krwawią Ci stopy, że nadbrzeżne krzewy ranią Twe skronie, że lasy i góry tamują drogę i pełną nie pozwalają odetchnąć piersią. [...] Płyn strumieniu! Płyn w świat daleki – nie zatrać wiary ani tej mocy, którą tam w górach wysokich zdobyłeś [...] nie daj się ująć w wąskie koryto nicości, nie daj wyrzec sobie głosu z piersi... a może... zdołasz orzeźwić spieczone niwy [...].<sup>23</sup>

Ta winieta na przemian z konwencjonalnym widokiem zakochanej pary na tle wysmukłych topoli zdobiła kolejne numery pisma.

Pismo, podobnie jak „Życie” pod redakcją Przybyszewskiego miało profil literacko-artystyczny, co sygnalizował, umieszczony jedynie w nagłówku pierwszego numeru, podtytuł „Tygodnik poświęcony literaturze, sztuce i sprawom życiowym”. Te ostatnie sytuowały się na marginesie redaktorskich zainteresowań, jednak pismo starało się realizować pozostałe tematyczne

21 Zwracał na to uwagę życzliwy pismu redaktor wielkopolskiego dziennika. Zob. M. Kwiryn, *Szkice z Warszawy*, „Dziennik Poznański” 1900, nr 54.

22 List Wacława Gąsiorowskiego do Matyldy Gąsiorowskiej, Papiery Wacława Gąsiorowskiego z lat 1869–1959, Dział VI: Korespondencja prywatna, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, 50306/II, t. 246, s. 27.

23 Wierzb. [Wierzbiniński], *Hej, Strumieniu!*, „Strumień” 1900, nr 11, s. 169–170.

obietnice wpisane w podtytuł. Antoni Miller wprowadzał czytelników w świat muzyki<sup>24</sup>, za krytykę teatralną odpowiadać miał Stanisław Kozłowski<sup>25</sup>, zaś za malarstwo Stefan Popowski<sup>26</sup>, artysta którego prace zdobiły „Kłosa”, „Tygodnik Ilustrowany” i „Wędrowca”. Sądząc po monogramie, był również autorem ilustracji do „Strumienia” Oswajanie odbiorców z nowymi kierunkami zaplanowano metodycznie i konsekwentnie, temu służyło publikowanie płodów literackich „młodych”, fragmentów dzieł uznanych przez nich europejskich twórców: Nietzschego, Maeterlincka<sup>27</sup>, Hamsuna, artykułów promujących modne prądy filozoficzne<sup>28</sup>, literaturę<sup>29</sup>, malarstwo i muzykę przełomu wieków. W kategorii „literatura piękna” prym na łamach „Strumienia” wiodła proza poetycka pióra Stanisława Pieńkowskiego, Stanisława Licińskiego, Marii Komornickiej, Stanisława Przybyszewskiego, Dagny Przybyszewskiej, Antoniego Langego, Leona Choromańskiego, Zdzisława Dębickiego, jak i mniej znanych, zapomnianych dziś zupełnie literatów. W przeciwieństwie do krakowskiego „Życia” rzadko publikowano poezję. Wprawdzie sądząc po liczbie tekstów, nie był to główny cel pisma, jednak starano się uchwycić puls bieżącego życia kulturalno-artystycznego. Na łamach „Strumienia” podjęto głośną podówczas sprawę związaną ze smutnym losem skazanej na zniszczenie, tatrzańskiej panoramy<sup>30</sup>, opublikowano tekst o kształcie Teatru Ludowego<sup>31</sup>, zaś w poświęconych teatrowi, operze i malarstwu artykułach pojawiały się informacje o wartych uwagi wydarzeniach kulturalnych. Zmarłego 20 stycznia Johna Ruskina żegnał „Strumień” jeszcze w numerze z tego samego miesiąca dwoma obszernymi artykułami<sup>32</sup>.

24 Zob. A. Miller, *Z opery*, „Strumień” 1900, nr 5, s. 81–82; *Z opery*, „Strumień” 1900, nr 6, s. 100; *Z muzyki*, „Strumień” 1900, nr 7, s. 118; *Główne współczesne prądy w muzyce u obcych i u nas*, nr 13, s. 204–205.

25 Jak podkreślano w oddzielnym anonsie, redakcja pozostawiła krytykowi „zupełną swobodę wypowiedzania indywidualnych poglądów”. Zob. Red., „Strumień” 1900, nr 2, s. 33.

26 Zob. S. Popowski: *Krajobrazy Ruszczyca na wystawie Tow. Sztuk Pięknych*, nr 1, s. 16–17; „*Ojczyzna nasza*”. *Cykl obrazów Mąciyny-Krzyszka*, „Strumień” 1900, nr 3, s. 50–53.

27 Zob. M. Maeterlinck, *O kobietach*. *Z cyklu „Le Trésor des Humbles*, „Strumień” 1900, nr 2, s. 35–36, nr 3, s. 49–50; tenże, *Z cyklu „La Sagesse et la Destinée*”, „Strumień” 1900, nr 7, s. 116–118.

28 Zob. Ign. Sep., *Karol du Prel*, „Strumień” 1900, nr 7, s. 114–115.

29 Zob. J. Żuławański, *Stanisław Przybyszewski i jego teoria Sztuki*, „Strumień” 1900, nr 2, s. 22–23.

30 Zob. *Protest twórców panoramy Tatr*, „Strumień” 1900, nr 7, s. 113–114; *Beta*, *Morderstwo artystyczne*, „Strumień” 1900, nr 1, s. 19–20; W.G. [W. Gąsiorowski], *Grunwald*, „Strumień” 1900, nr 6, s. 104.

31 J.D., *Teatr Ludowy*, „Strumień” 1900, nr 11, s. 172–173.

32 Zob. K.M. Stanisławski, *Tak mówił Ruskin*, „Strumień” 1900, nr 6, s. 91–93; L. Winiarski, *John Ruskin*, „Strumień” 1900, nr 6, s. 93–94, nr 7, s. 110–111.

Za teksty programowe odpowiadali: Stanisław Pieńkowski<sup>33</sup> i Wacław Gąsiorowski, te krótsze, zamieszczone na pierwszej stronie podpisywano „redakcja”. W pierwszych czterech numerach artykuły publikował głównie Pieńkowski. To on już w pierwszym numerze zamieścił obszerny, emanujący polemiczną pasją tekst *Bogowie śpią* ostro atakujący realizm i pozytywizm rozumiany jako pewna formacja umysłowa:

Dzisiejsza myśl – to szkapa, dygocąca pod bałwanem nauki, drepcąca truchcikiem po gościńcu indukcji – w końskich okularach pozytywizmu, dzisiejsza myśl staje dęba wobec szalonej wichury, z jaką wpada na nią wśród chrzęstu, śmiechu i grzmotu – pogoń Walkirii.<sup>34</sup>

Bohaterów polskiej prozy nie tylko pozytywistycznej, ale i modernistycznej<sup>35</sup> dyskredytował Pieńkowski z pozycji zacieklego nietzscheanisty<sup>36</sup> promującego kult nadczłowieka, ze wzdrgadą odwracając się od rzeszy „ludzi bezdomnych” bezbronnych i pokrzywdzonych:

Któż są ci bohaterowie? Doprawdy – nawet nie ludzie. Szwaczki uwodzone, studenci niedołąźnie umierający, kupcy w zapałach miłosnych, arystokraci jęczący nad nudą życia, doktorzy, których małe miasteczko wciąga w karty i pijaństwo, różne pary dobrane i niedobre, trochę Czukczów i Kamczadałów – piękna galeria!<sup>37</sup>

33 Postać tego krytyka literackiego, poety przypomniał Maciej Urbanowski. Zob. tenże, *Dusza anioła i misja Attyli (o wierszach Stanisława Pieńkowskiego)*, [w:] *Prawą stroną literatury polskiej. Szkice i portrety*, Kraków 2007, s. 27–34.

34 S. Pieńkowski, *Bogowie śpią*, „Strumień” 1901, nr 1, s. 4. Przytoczony tu fragment artykułu z lekką ironią, nieco w protekcyjnym tonie zripostował Bolesław Prus: „Tej „wichury, chrzęstu, śmiechu i grzmotu”, jaką zapowiadał szanowny autor, my jeszcze nie widzimy, ani słyszymy; co więcej: z góry domyślamy się, że pomimo „grzmotnych i chrzęszczących” pogroźek nie zasypie ona „gościńca indukcji” i nie obali „bałwana nauki”. Natomiast mamy prawo spodziewać się, że nowa epoka głoszona z takim ogniem głoszona przez p. Pieńkowskiego, obdarzy nas „wielkimi myślami, wielkimi namiętnościami, wielkimi światami i wielkimi duszami”. Zob. tenże, *Kronika tygodniowa*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1900, nr 56.

35 Zob. S. Pieńkowski, *Z powodu „Ludzi bezdomnych” Żeromskiego*, „Strumień” 1900, nr 2, s. 36–38.

36 Po latach, Pieńkowski, aczkolwiek przyznawał się do „podobieństw myślowych, których uniknąć nie mógł” odżegnywał się jednak stanowczo od nadanej mu etykiety nietzscheanisty. Zob. tenże, *Pro Deo*, „Myśl Narodowa” 1938, nr 27, s. 423.

37 S. Pieńkowski, *Bogowie śpią*, „Strumień” 1900, nr 1, s. 2.

W ślad za autorem *Poza dobrem i złem* „społecznikostwo”<sup>38</sup>, wartości takie jak miłosierdzie konsekwentnie postrzegał Pieńkowski jedynie jako zbędny balast, dowód słabości, potępiając je na równi z materializmem:

Biada temu, kto zatracił zmysł potęgi i wielkości ducha ludzkiego, chce świat zdobywać materialnym bogactwem, pychą kupiecką, kto jęczy i płacze nad nędzą życia, kto przywiązuje się sercem czułym do istot złamanych i podtrzymuje słabość zamiast ją wykorzeniać, kto ze wstydem i nieufnie patrzy na siłę, a przemoc chce odpiąć sprawiedliwością i pomstą Bożą.

Trudno zatem nie zgodzić się z Marią Podrazą-Kwiatkowską, która komentując w przypisie jeden z ustępów *Pierwszej odwilży* stwierdziła: „Pieńkowski, w przeciwieństwie do innych pisarzy polskich, przejął przede wszystkim negatywne cechy filozofii Nietzschego”<sup>39</sup>.

Programowe, zamieszczone w „Strumieniu” teksty Pieńkowskiego świetnie ilustrują ówczesne problemy z pojęciem dekadentyzmu funkcjonującym w różnych kontekstach, którego znaczenie modyfikowano zgodnie z fantazją dla doraźnych polemicznych potrzeb. Równie często jak nazwę kierunku, traktowano go jako obraźliwą etykietę chętnie wykorzystywaną w prasowych bataliach niczym miecz obosieczny<sup>40</sup>. Artur Górski, pragnąc uwolnić młodych od określenia dekadentami przyznał to deprecjonujące miano „synom po duchu tych, co stworzyli Targowicę”<sup>41</sup>. Tę samą strategię zastosował Pieńkowski, tyle że tym razem przypadło ono w udziale realistom:

Nie ci – najmłodszy, których nazywają dekadentami są nimi, lecz przede wszystkim realisci nasi, powieściopisarze, noweliści – oto prawdziwi dekadenci. Na nich spojrzeć należy, ażeby dostrzec, ażeby dostrzec wielki upadek sztuki i człowieka.

38 Zob. S. Pieńkowski, *Rak*, „Strumień” 1900, nr 2, s. 27.

39 Zob. Przypis 1 do: S. Pieńkowski, *Pierwsza odwilż*, [w:] *Programy literackie okresu Młodej Polski*, oprac. M. Podraza-Kwiatkowska, wydanie trzecie przejrane i uzupełnione, Wrocław 2000, s. 524.

40 Referując nieporozumienia i niejasności terminologiczne związane z funkcjonowaniem pojęcia dekadentyzmu na przełomie XIX i XX wieku, Teresa Walas stwierdziła: „[...] w polemicznym ferworze i zaciekłości wszyscy wszystkich przeżywali w końcu dekadentami: symboliści realistów, realisci symbolistów, postępowcy zachowawców, a zachowawcy postępowców, młodzi starych, a starzy młodych”. Zob. też, *Dekadentyzm wśród prądów epoki*, „Pamiętnik Literacki” 1977, z. 1, s. 103.

41 Quasimodo [Artur Górski], *Młoda Polska. Felieton nie postany na konkurs „Słowa Polskiego”*, [w:] *Programy i dyskusje literackie okresu Młodej Polski*, oprac. M. Podraza-Kwiatkowska, Wrocław–Warszawa–Kraków, Wrocław 2000, s. 103.



Gdyż – co można nazwać w sztuce dekadentyzmu – upadkiem? Brak siły twórczej – : realiści nie tworzą, lecz z trudem odtwarzają.<sup>42</sup>

W następnym, 3 numerze pisma, w artykule *Pierwsza odwilż*<sup>43</sup> autor skłonny był już „izm” schyłku wieku ujmować inaczej, rozróżniając dekadentyzm jawny i ukryty (realizm). Jednak nie opowiadał się jako rzecznik żadnego z nich, choć pewną wyższość gotów był przyznać dekadentyzmowi jawnemu „gdyż jest szlachetny i otwarty”<sup>44</sup>. Nadzieję odrodzenia upatrując w powrocie do słowiańskich korzeni deklarował w imieniu młodego, spragnionego wolności pokolenia:

Więc chcemy powietrza lasów sosnowych, którymi obszywają się górskie łańcuchy sztuki wielkiej, chcemy płuc szerokich i ud potężnych, i dlatego zwróciliśmy się do bogów, do pierwotnego życia praojców naszych, skąd otrzymamy trwałe podstawy kultury rdzennie rodzimej, skąd wyrosnie zarówno poezja nowa, jak i muzyka i malarstwo, skąd wreszcie popłynie nam [...] najgłębszy prąd rasy, której – żyjąc powierzchownie pod powierzchniowym wpływem Zachodu – nie tknęliśmy jeszcze.<sup>45</sup>

Zarysowany przez niego program sztuki spontanicznej, witalistycznej przedstawiał się dość enigmatycznie. Swą współpracę ze „Strumieniem” zakończył Pieńkowski publikacją kolejnego, programowego tekstu *U zawor* w numerze 4. W ograniczającym się do krytycznej diagnozy współczesności artykule niczym refren powtarzał się w zdanie: „zatraciliśmy bezpośredniość duszy”<sup>46</sup>, które zainspirowało dowcipnisiów z „Muchy” do zamieszczenia anonsu:

Dzienne ogłoszenia

W przedostatnim numerze „Strumienia” czytamy następujące ogłoszenie: „Zatraciliśmy bezpośredniość duszy. Łaskawy znalazza za nagrodą rub. 1, zeche odnieść zgubę do drukarni ulica Złota nr 24”.<sup>47</sup>

Zaledwie po miesiącu pracy Pieńkowski pożegnał się z pismem i przeniósł się do warszawskiego „Głosu”. O jego decyzji zdawkowo poinformowano na

42 S. Pieńkowski, *Rak*, „Strumień” 1900, nr 2, s. 28.

43 Ten tekst został zamieszczony w antologii: *Programy literackie okresu Młodej Polski*, s. 523–527. Uwagę poświęcił mu Urbanowski, akcentując nietzscheańskie inspiracje autora. Zob. tenże, *Dusza Anioła i misja Attyli...*, s. 18–21.

44 S. Pieńkowski, *Pierwsza odwilż*, „Strumień” 1900, nr 3, s. 45.

45 S. Pieńkowski, *Pierwsza odwilż*, s. 46.

46 S. Pieńkowski, *U zawór*, „Strumień” 1900, nr 4, s. 58.

47 *Tygodniowy omlot słomy. Dzienne ogłoszenia*, „Mucha” 1900, nr 6, s. 2.

ostatniej stronie numeru 6. Sądząc po artykułach ukazujących się w prasie, dość szybko doszło do rozdzwieńców pomiędzy członkami redakcji pisma, wprawdzie trudno określić ich przyczynę, jednak podejrzewać można, że różnice światopoglądowe odegrały tu istotną rolę, wszak społecznik Gąsiorowski nie podzielał ze swym współpracownikiem nietscheańskich fascynacji. Na łamach „Głosu” opublikowano nadesłany do redakcji list, którego autorzy (Gustaw Daniłowski, Zdzisław Dębicki, Cezary Jellenta, Maria Komornicka, Lemański, Waclaw Nałkowski, Stanisław Popowski, Stefan Popowski, Stanisław Pieńkowski), od dnia 1 lutego począwszy odzegnawali się od jakichkolwiek związków ze „Strumieniem”<sup>48</sup>. Nie poprzestając na tym oświadczeniu Stanisław Pieńkowski nie szczędząc drwiny wyśmiał patetyczną *Apostrofę* ku chwale Sienkiewicza otwierającą 9 numer „Strumienia”<sup>49</sup>. Redakcja pisma nie pozostała dłużna, w numerze 15 opublikowano odpowiedź na wspomniany, wydrukowany w „Głosie” list zbiorowy, zatytułowaną znamienne: *Zgrzyt*, zwieńczoną zapewnieniem: „Nigdy zaś nie chępiliśmy się nazwiskami nieznanymi a wątpliwego talentu osób, a tym bardziej takich jeszcze, których utworów nie drukowaliśmy!!!”<sup>50</sup>. Wymieniając z nazwiska podpisane pod nim osoby wskazywano, że albo nie podjęły one współpracy (Lemański), bądź ograniczała się ona do publikacji jednego tekstu (Jellenta, Komornicka), bądź zostały odrzucone przez recenzentów (Nałkowski, Daniłowski). Polemiczny charakter miały również teksty Gąsiorowskiego: *Padalce*, *Żaby i żabki*, choć sylwetki ideowych przeciwników naszkicował dość enigmatycznie, sądząc z aluzji, podejrzewać można, że postać „płaza bezogonowego”<sup>51</sup> przyjął tu niedawny, najbliższy współpracownik Gąsiorowskiego – Pieńkowski.

Odejście Pieńkowskiego, którego artykuły programowe kształtowały charakter pisma w jego pierwszym miesiącu działalności, nie pozostało bez wpływu na jego dalszy kierunek rozwoju, przede wszystkim zaś zmusiło Gąsiorowskiego do przyjęcia aktywniejszej niż wcześniej postawy. Wkrótce po owych personalnych zmianach na łamach „Strumienia” zamieszczono wspomnianą już tutaj *Apoteozę* ku czci Sienkiewicza uświetniającą jubileusz pracy twórczej pisarza. Bardzo szybko znalazła się ona w nie tak znowu licznej grupie tekstów „Strumienia”, które wzbudziły krytyczny odzew. Sam jej artystyczny kształt pozostawiał wiele do życzenia, by odnotować tylko irytująco patetyczny, nastrojony na najwyższą skalę ton, piętrzące się

48 *List nadesłany*, „Głos” 1900, nr 16, s. 245.

49 S. Pieńkowski, *Laurka „Strumienia”*, „Głos” 1900, nr 11, s. 169. We wcześniejszym, numerze pisma ukazała się druzgocąca recenzja *Dolores* Gąsiorowskiego. Zob. *Głosy*, „Głos” 1900, nr 10, s. 153.

50 Redakcja, *Zgrzyt*, „Strumień” 1900, nr 15, s. 248.

51 W. Gąsiorowski, *Żaby i żabki*, „Strumień” 1900, nr 12, s. 186.

niefortunne obrazy, wielosłowie, przerost formy nad treścią. *Apotheozę* zamykał wiernopoddńczy hołd wyrażony w imieniu młodego pokolenia:

Lecz iżeś skarbnicę mowy ojczystej wzbogacił, iżeś umiłował całą jaźnią ziemię rodzinną, iżeś potęgą słowa świat ogarnął. Iżeś się stał naszą dumą, światłem gwiazdą, część Ci Mistrzu i chwała!

Patrz! Oto my wobec Ciebie, korni, cisi, zasłuchani! Składamy Ci hołd płynący z głębi dusz, bo to, coś Ty stworzył jest nietykalnym, świętym, bo fale naszych prądów, ideałów muszą rozpryskać się w srebrnych kroplach uwielbienia, gdy Twych tytanicznych stóp sięgają.

Tyle słów na sławę Mistrza z młodzieńczych piersi.<sup>52</sup>

Lakonicznie acz trafnie spointował *Apostrofę* Pieńkowski, swoją „laurkę” à rebours zamknął dobitną konstatacją: „tyle słów, a taka próżnia”<sup>53</sup>. Nieudana, chybiona artystycznie, pompatyczna *Apostrofa* pozostająca co najwyżej świadectwem szlachetnych intencji autora, wyeksponowana w dodatku na tytułowej stronie pisma aż się prosiła o satyryczny wierszyk, z którym pospieszyła niezawodna „Mucha”:

O „Strumieniu” słów kilkoro

W „Strumieniu”, w którym – nawiasem  
Rzekłszy – sama ciecze woda...  
I dla którego mdłej treści,  
Papieru i druku szkoda,

Pod niezdarnym uderzeniem  
Młota, drąga czy kilofa,  
Do Henryka Sienkiewicza  
Kapie, kapie *Apostrofa*.

I zaskoczony zniecka  
Czytelnik nie wie, czy skakać  
I śmiać się z uciechy szczerzej,  
Czy też nad strumieniem płakać.

Doprawdy, że autora  
Bynajmniej w tym nie jest wina:  
Poezję chciał dobyć z siebie,  
A tu wyłazi... pacyna.

<sup>52</sup> Redakcja, *Do Henryka Sienkiewicza. Apostrofa*, „Strumień” 1900, nr 9, s. 137–138.

<sup>53</sup> S. Pieńkowski, *Laurka „Strumienia”*, „Głos” 1900, nr 11, s. 169.

Postuchajże nas „Strumieniu”  
 Co bądź chcesz, gadaj, prorokuj,  
 Jedno-wyperswaduj sobie:  
 Sienkiewiczowi daj spokój.<sup>54</sup>

Pomijając już kwestie formy, wyrażony z emfazą kult dla twórcy *Trylogii* nie licował z modernistycznym charakterem pisma, dla młodych bowiem pisarz nie był autorytetem, co dobitnie uzmysłowiła późniejsza kampania antysienkiewiczowska (1903). *Apostrofa* sygnalizowała już dalszy kierunek pisarskiej kariery Gąsiorowskiego, wyznaczany powieściami historycznymi, której pozytywistyczny autor będzie z powodzeniem patronował.

Sam wydawca i redaktor „Strumienia”, nie zasypywał pisma swymi artykułami, napisał kilka programowych tekstów, ograniczających się właściwie do krytyki pozytywizmu i wyrosłego na jego gruncie współczesnego materializmu (*Na widnokręgu, Miłosierdzie, Faryzeusze, O moralności*) jak i – można przypuszczać – pogńębienia niedawnych współpracowników (*Padalce, Żaby i żabki*). W przeciwieństwie do artykułów Pińkowskiego nie wzbudziły one żywszego zainteresowania czy polemicznego odzewu. Pozytywistów schyłku wieku przedstawiał nie tylko jako odpowiedzialnych za kryzys wartości końca wieku, ale też i jako ofiary własnego uformowanego na poglądach Darwina i Spencera programu, których przerosły skutki własnego działania:

A twórcy dzisiejszego pozytywizmu? Patrzą w milczeniu na dzieło swoje. Razi ich niekiedy przebiegłe wyrachowanie własnego potomstwa, dokuczają zwyrodnienie instynktów. Starają się znów głos zabrać. Na próżno, nikt ich nie słucha. Temu społeczeństwu nie trzeba już przypominać ani o postępie, ani o specjalizacji wykształcenia, ani o pracy organicznej [...] <sup>55</sup>

Oskarżając ojców o nadmierny materializm, kult realizmu, obciążając odpowiedzialnością za wychowanie „pokolenia zimnego, wyrachowanego, trawionego gorączką użycia”<sup>56</sup> wypowiadał literat wojnę filisterstwu we wszelkich jego przejawach: „Walka się zaczyna. Walka z materializmem, walka w imię ideałów piękna przeciw temu, co poziome, cikliwe i bezbarwne, co nie jest z ducha, z serca”<sup>57</sup>. Walka z „armią kapiącą od złota” – taką misję powierzył literat młodemu pokoleniu. U progu nowego wieku jego tekst wyrastający z pokoleniowej polemiki początku lat dziewięćdziesiątych mógł już wydawać się przebrzmiały. Podejmując dobrze znane

<sup>54</sup> O „Strumieniu” słów kilkoro, „Mucha” 1900, nr 12, s. 4.

<sup>55</sup> W. Gąsiorowski, *Na widnokręgu*, „Strumień” 1900, nr 3, s. 42.

<sup>56</sup> Tamże.

<sup>57</sup> Tamże, s. 43.

czytelnikom liryków Tetmajera zagadnienie kryzysu wartości za widomy znak degrengolady schyłku wieku będzie poczytywał deprecjację, dewaluację pojęcia miłosierdzia, najistotniejszego przykazania Nowego Testamentu:

Patrz! Odarto cię z nieskalanych szat twoich, do twej świątyni wprowadzono kupczących, oddano na pastwę reklamie parweniuszowskich ambicyjek [...] i wszystkiemu co jest z małostkowości, z formalistyki, z podlej nieufności, z podejrzliwego sobkostwa. Twój szlachetny altruizm rozwiął się w chciwość współczesnych. Jeśli istniejesz, to z egoizmu... Masz z oczu możliwych usuwać łachmany, zapadłe piersi, wychudłe ręce, trawione gorączką oblicza. Twoim zadaniem jest tylko krzyć, zasłaniać widmo nędzy, aby inni tym spokojniej marnotrawić mogli!<sup>58</sup>

Przekonany, że tylko prosty lud zachował jeszcze nieskalane cywilizacją wartości autor na podobieństwo Tołstoja proponował powrót do korzeni:

Czy zawsze będziemy najwyżej handlarzami dobrych uczynków lokującymi swe drobne kapitaliki w nadziei sutego oprocentowania przed tronem Najwyższego? Czy my, ludzie kultury, idei, czy wiary, nie zdołamy sięgnąć ku temu, co sieje zgodę, pokój i miłość na ziemi, co skargi zamienia w dziękczynne westchnienia, [...] co duszę podnosi, wypięknia, zdobi?...Patrzmy na prostaków, na lud, który chcemy uczyć, oświecać... Lud czuje, lud baczny na cierpienie, o nie pyta, jemu podaje rękę.<sup>59</sup>

„Gromadzie faryzeuszów natchnienia, hufcom fałszerzy polotu” przeciwstawiał Gąsiorowski „artystów czystej sztuki” – dawnych mistrzów, których „dzieła duszy” zrodziła wiara<sup>60</sup>. Pojęcie „czystej sztuki” rozumiał więc inaczej niż Przybyszewski. Za najistotniejszą wartość nie poczytywał literat sztuki, ale piękno rozumiane „jako wynik życia duchowego, jako świadectwo ateńskości”<sup>61</sup>. W odróżnieniu od dekadentów nie w estetyzmie będzie więc szukał antidotum na chorobę „końca wieku”.

Przyjmując postawę surowego sędziego współczesności Gąsiorowski przybierał często dydaktyczny, chwilami wręcz kaznodziejski, protekcyjny ton, bardziej odpowiedni dla zgorzkniałego przedstawiciela starszego pokolenia niż reprezentanta młodych. Sprowadzające się do udrapowanych w młodopolską stylistykę ogólników, programowe teksty Gąsiorowskiego nie wносиły nowych wątków do pokoleniowej dysputy, czym można tłumaczyć ich nieobecność w antologiach tekstów krytycznych poświęconych Młodej Polsce. Prócz artykułów Pieńkowskiego pewne zainteresowanie

58 W.G. [W. Gąsiorowski], *Miłosierdzie*, „Strumień”, nr 6, s. 98.

59 W.G. [W. Gąsiorowski], *Miłosierdzie*, „Strumień”, nr 7, s. 116.

60 W. Gąsiorowski, *Faryzeusze*, „Strumień” 1900, nr 10, s. 154–155.

61 Tamże, s. 155.

zyskał tekst *Moralność i sztuka* Ludwika Winiarskiego<sup>62</sup>. W polemicznym duchu odpowiedział na niego Prus, co dało początek długiej dyspucie między krytykami. Gąsiorowski spróbował również swych sił jako krytyk literacki publikując już u schyłku działalności pisma artykuł poświęcony poezji Wacława Rolicz Liedera<sup>63</sup>. Niestety ukazała się jedynie jego pierwsza część prezentująca tylko sylwetkę niedocenionego poety, więc na tej podstawie trudno byłoby wyrokować o interpretacyjnych umiejętnościach autora.

Najprawdopodobniej za sprawą Gąsiorowskiego recenzje, odpowiedzi redakcji publikowane na ostatniej stronie z czasem potroili swoją objętość, ujęto je w osobny dział zatytułowany: *Notatki krytyczne*. Tam też często zamieszczał redaktor krótkie recenzje podpisane inicjałami, w jednej z nich wyrażając uznanie dla Przyborowskiego<sup>64</sup>, z którym w przyszłości, jako autor powieści historycznych, będzie wielokrotnie porównywany.

W przeciwieństwie do „Życia” z czasów Przybyszewskiego, redakcja „Strumienia” podjęła próby aktywizacji czytelników na różnych polach, między innymi zorganizowano zbiórkę książek dla polskiej czytelnicy w Trenton celem podtrzymania jej działalności<sup>65</sup>, zgodnie z obietnicą drukując nazwiska darczyńców w kolejnym numerze. Ogłoszono konkurs literacki na krótki utwór prozatorski, prace miały napływać do 15 maja przewidziano nagrodę 50 rubli za pierwsze miejsce<sup>66</sup>. Jednak nie zdążono już go rozstrzygnąć. Odredakcyjny tekst otwierający numer 15 pozwalał podejrzewać, że pismo boryka się z trudnościami finansowymi, musi też stawić czoła swym, bliżej niesprecyzowanym wrogom „stadu nieznanym nam stworzeń”. Wbrew buńczucznych zapewnieniom „Strumień jest i będzie”<sup>67</sup> ukazały się jeszcze tylko dwa numery. Patrząc przez pryzmat jego dalszych losów, zamieszczony w tym samym numerze tekst Gąsiorowskiego *Na zgon czasopisma* żegnający krakowskie „Życie”<sup>68</sup> okazał się

62 Zob. B. Prus, *Kroniki tygodniowe*, „Kurier Codzienny” 1900 nr 56; *O czym mówią? „Kawałek” moralności*, „Kurier Warszawski” 1900, nr 57. Odpowiedź Winiarskiego: zob. *Polemika*, „Strumień” 1900, nr 10, s. 165.

63 Zob. Wacław Rolicz-Lieder. *Sylwetka*, „Strumień” 1900, nr 16, s. 255.

64 W.G. [W. Gąsiorowski], „*Z przeszłości Warszawy*”, „Strumień” 1900, nr 6, s. 104.

65 Zob. *Do naszych czytelników*, „Strumień” 1900, nr 10, s. 165.

66 Jak deklarowano dla zachęty: „ponieważ nasz konkurs ma na widoku cele głębsze a nie własny interes przeto nie krępujemy autorów nagodzonych lub odznaczonych prac rygiorem przyznania „Strumieniowi” pierwszeństwa druku”. *Pierwszy konkurs „Strumienia”*, „Strumień” 1900, nr 10, s. 157.

67 Redakcja, „Strumień” 1900, nr 15, s. 1.

68 Wróżąc pismu trwale miejsce na kartach historii literatury okazał się Gąsiorowski dobrym prorokiem: „[...] „Życie” przestało wychodzić, lecz zaginać nie może, zostanie w literaturze, a może już za lat kilkanaście doczeka się analizy chemicznej nawet swej farby drukarskiej”; W. Gąsiorowski, *Na zgon czasopisma*, „Strumień” 1900, nr 15, s. 235.

podzwonnym i dla samego „Strumienia”<sup>69</sup>. Na warszawskim rynku wydawniczym już od stycznia 1901 roku zastąpiła go z powodzeniem elitarna, wydawana przez Zenona Przesmyckiego „Chimera”.

W udzielonym już w schyłku życia wywiadzie Gąsiorowski wspominał swoje pierwsze pismo:

Wtedy w Warszawie zacząłem wydawać tygodnik „Strumień”, odpowiednik krakowskiego „Życia”, pełen znamion swojego czasu, dekadentki, modernistyczny... Zresztą mój dekadentyzm w „Strumieniu” był raczej dekoracją, bo w korespondencjach dla „Słowa” uprawiałem nadal konsekwentną politykę antymoskiewską.<sup>70</sup>

Można zatem przypuszczać, że sam profil czasopisma nie wynikał z rzeczywistych przekonań redaktora i wydawcy w jednej osobie, ale ówczesnej mody literackiej. W cytowanym już tutaj liście do matki retorycznie zapytywał: „A cóż, Mateczka, mówi o „Strumieniu”? Zagmatwany pewno – olimpijsko górnolotny...lecz taki, bo dziś [...] taki prąd powiał”<sup>71</sup>. W opublikowanym kilka lat później humorystycznym kalendarzu opatrzonym oksymoronycznym tytułem *Wesoły dekadent* będzie jawnie wykpiwał Przybyszewskiego<sup>72</sup> *et consortes*: „wściekłych modernistów” tożsamych z „zawziętymi dekadentami”<sup>73</sup>.

Mozolna i skutecznie uszczuplająca finansowe aktywa praca w roli wydawcy-redaktora przyniosła jednak dość niespodziewane korzyści, gdyż poniekąd to dzięki niej literat rychło znalazł sobie znacznie bardziej go zajmujące pole dla swej aktywności. Wedle słów pisarza, wspomniane już wyjazdy do Krakowa obudziły nie tyle pragnienie zgłębiania „mare tenebrarum” i tajników „nagiej duszy”, ile historyczną pasję: „Tu wpadłem na pierwsze tropy historyczne, tam w Warszawie zatarte przez cenzurę. Przypomniała się atmosfera domu [...] i nagle zdobyte materiały historycz-

69 Roman Taborski szybki kres pisma gotów był tłumaczyć przesłankami politycznymi – koniecznością ucieczki Gąsiorowskiego poza granice rosyjskiego zaboru (zob. R. Taborski, „Strumień” W. Gąsiorowskiego i „Ateneum” C. Jellenty..., s. 72). Ta jednak nastąpiła nieco później, bo jeszcze przez parę miesięcy po zamknięciu pisma literat pracował w rodzinnym mieście jako kierownik teatru „Fantazja”. Zob. *Z teatru*, „Kurier Poranny” 1900, nr 143.

70 J. Pietrkiewicz, *70 lat bujnego życia (Rozmowa z Wacławem Gąsiorowskim, autorem „Huraganu”)*, „Tydzień Literacki Polski Zbrojnej” 1939, nr 9, s. 3.

71 List Wacława Gąsiorowskiego do Matyldy Gąsiorowskiej, s. 28.

72 Zob. *Neoesteta, Sztuka dla sztuki (artykuł nadzwyczajny niemal filozoficzny), Wesoły dekadent. Kalendarz modernistyczny ilustrowany na rok 1905 układu Wacka Gąsiora*, Warszawa 1904, s. 34–35; *Tak mówi Zarathustra*, tamże, s. 33; *Metapesymista, Nadczłowiek (Prawie studium językowe)*, tamże, s. 20–21.

73 Gąsior, *Nowe prądy. Bajka*, [w:] *Wesoły dekadent...*, s. 17.

ne pochłoneły mnie zupełnie. [...] Potem już systematyczna praca historyczna<sup>74</sup>. Ta zaś zaowocowała szeregiem popularnych powieści historycznych, z *Huraganem* i *Panią Walewską* na czele.

Po II wojnie światowej, więc już ze znacznej perspektywy czasu, Adam Grzymała-Siedlecki tak podsumował pismo, w którym sam opublikował niegdyś kilka tekstów:

„Strumień” nazywał się ten chaos firm autorskich, tematów, kierunków i celów. Było w tym „strumieniu” mniej więcej tak jak w przeciętnym domu komisowym; co kto przyniósł do zbycia, to stanowiło zasób interesu. Nikomu się wydrukowania utworu nie odmawiało, a treść numerów powstawała z nie zamąconych niczym przypadków. Rzecz jasna, że po kilkunastu bodaj tygodniach „Strumień” wysechł. Przez czas swego istnienia było to czasopismo przede wszystkim błogą przystanią dla najśmielszych wzlotów grafomanii, ale trzeba też stwierdzić, że zdołały się tu wyrobić i ośmielenia produkcyjnego nabrać dwa talenty, które przez czterdzieści kilka lat później trwały w literaturze. Pierwszym z nich był Stanisław Pieńkowski, drugim sam fundator pisma i jego redaktor – Waclaw Gąsiorowski.<sup>75</sup>

W istocie, bez trudu można tu przywołać całą listę słusznie zapomnianych utworów drugorzędnych literatów oferujących jedynie młodopolski manieryzm: egzaltowane *Łzy* Jana Darskiego, *Lilię* Zdzisława Dębickiego, *Krwia i łzami* Mirosława Gordona, *Genesis* Stanisława Wyrzykowskiego a wraz z nim pejzaże duszy epatujące kryształowymi turniami i niezgłębionymi oceanami, czy wątpliwą analizę psychologiczną Marcina Zborowskiego<sup>76</sup>. Konsekwencją „najśmielszych wzlotów grafomanii”, którym redakcja zdawała się nie stawiać skutecznej zapory, okazał się nadmiar słabej prozy poetyckiej na łamach pisma. Głównie przez wzgląd na personalne rozszady, początkowe założenie, by każdą z dyscyplin sztuki cyklicznie przedstawiał stały współpracownik pisma, udało się konsekwentnie zrealizować tylko w dziedzinie muzyki. Nie zmienia to jednak faktu, że opinia Grzymały-Siedleckiego, jakoby wyłącznie przypadek decydował o zawartości poszczególnych numerów była zbyt krzywdząca dla czasopiśma, a jak się wydaje nie pozostała bez wpływu na późniejsze dość surowe historyczno-literackie sądy.

Nie sposób jednak odeprzeć zarzutu Grzymały-Siedleckiego dotyczącego ideowej niespójności pisma. Bez większego trudu można wskazać progra-

<sup>74</sup> J. Pietrkiewicz, *70 lat bujnego życia (Rozmowa z Waclawem Gąsiorowskim, autorem „Huraganu”)*, „Tydzień Literacki Polski Zbrojnej” 1939, nr 9, s. 3.

<sup>75</sup> A. Grzymała-Siedlecki, *Nie pożegnani*, postłowie J. Krzyżanowski, Kraków 1972, s. 92.

<sup>76</sup> Zob. M. Zborowski, *Przeciwieństwa*. Garbus, „Strumień” 1900, nr 2, s. 29–33.



mowe niekonsekwencje; promując uparcie Przybyszewskiego i zagraniczną modernistyczną literaturę jednocześnie ubolewano nad „zastraszającą” plagą mistycyzmu<sup>77</sup> i nawoływano do szukania inspiracji nie na obcym, ale na rodzimym gruncie, na przekór gustom młodej generacji hołdowano Sienkiewiczowi. Zgodzić się można z ostatnią konstatacją przytoczonego tu fragmentu Grzymały-Siedleckiego, bo choć pismo, zgodnie z przewidywaniami nie okazało się dochodowym przedsięwzięciem, to w literacko-dziennikarskim światku w świadomości czytelniczej zaistnieli już na stałe zarówno jego wydawca jak i autor *Pierwszej odwilży*. Zdobyte w Warszawie doświadczenie jako redaktora i wydawcy, niewątpliwie ułatwiło Gąsiorowskiemu skuteczne poprowadzenie przez kilkanaście lat, w trudnych, emigracyjnych warunkach kolejnego, własnego pisma – paryskiej „Polonii”.

*Data akceptacji do druku: czerwiec 2021 r.*

<sup>77</sup> Zob. Algol, *Mistycyzm*, „Strumień” 1900, nr 2, s. 40.

Magdalena Sadlik

[HTTPS://ORCID.ORG/0000-0002-1839-9246](https://orcid.org/0000-0002-1839-9246)

## “Though we set out under a humble name, our goal is the ocean”: The weekly *Strumień*, or the heady days of Warsaw modernism

### Summary

This article deals with the ephemeral magazine *Strumień* [*The Stream*], which represents an all but forgotten chapters in the history of Warsaw modernism. Launched by Waław Gąsiorowski in 1900, this artistic and literary periodical was inspired by the success of the illustrated weekly *Życie* [*Life*], published since 1897 in Cracow. Aimed primarily at a small elite readership, *Strumień* was plagued from its inception by financial difficulties. As a result, it had to close down after a few months and made its mark primarily as a target of jokes in Warsaw satirical press.

### Key words

Polish press at the turn of the 19<sup>th</sup> century – Warsaw cultural periodicals – Modernism – aestheticism – Waław Gąsiorowski (1869–1939)

### Słowa kluczowe

Młoda Polska, modernizm, dekadentyzm, czasopiśmiennictwo, estetyzm

## Bibliografia

- Bąbiak G., *Bibliografia zawartości „Życia” warszawskiego i krakowskiego, „Strumienia” oraz „Chimery”*, Warszawa 2000.
- Czabanowska-Wróbel A., *Wyobraźnia akwatyczna w poezji Młodej Polski*, [w:] *Sprzeczne żywioły. Młoda Polska i okolice*, Kraków 2013.
- Grzymała-Siedlecki A., *Witold Noskowski – Józef Ruffer – Stanisław Pieńkowski – Wacław Gąsiorowski*, [w:], tenże, *Nie pożegnani*, Kraków 1972.
- Inwentarz rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, t. VIII: *Rękopisy 15061–15320. Papiery Wacława Gąsiorowskiego*, opracowała i przygotowała do druku Alina Łongiewska przy udziale Franciszki Sawickiej, pod redakcją Krystyny Korzon, Wrocław–Warszawa–Kraków 1984.
- Łongiewska A., *Archiwum Wacława Gąsiorowskiego w zbiorach Biblioteki Ossolineum*, „Ze Skarbcza Kultury” 1972, z. 23.
- *Papiery Wacława Gąsiorowskiego [rękopisy 15061–15320]*, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Wrocław.
- Pietrkiewicz J., *70 lat bujnego życia (Rozmowa z Wacławem Gąsiorowskim, autorem „Huraganu”)*, „Tydzień Literacki Polski Zbrojnej” 1939, nr 9, s. 3.
- *Programy literackie okresu Młodej Polski*, oprac. M. Podraza-Kwiatkowska, wydanie trzecie przejrzane i uzupełnione, Wrocław 2000.
- Ruszczyk M., *Sława, Panie Wacławie! Polacy czasów niewoli*, Warszawa 1987.
- Taborski R., „Strumień” W. Gąsiorowskiego i „Ateneum” C. Jellenty. *Zapomniane czasopisma warszawskiego modernizmu*, „Kronika Warszawy” 1973, z. 3.
- Taborski R., *Warszawski dekadent i konspirator, Wacław Gąsiorowski*, [w:] *Pisarze Młodej Polski i Warszawa*, pod red. D. Knysz-Tomaszewskiej, R. Taborskiego, J. Zacharskiej, Warszawa 1998.